

MARIA WNUK

ur. 1925; Radzyń Podlaski

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, edukacja, Żydzi

Rodzice bardzo nas kochali, zawsze byliśmy na pierwszym planie

Nazywam się Maria Wnuk z domu Trojanowska. Urodziłam się w grudniu 1925 roku w Radzynie Podlaskim, a od 1928 roku byłam już z rodzicami w Puławach. Do wybuchy wojny ukończyłam dwie klasy gimnazjum imienia Czartoryskich. W czasie okupacji zrobiłam maturę na kompletach tajnego nauczania. Po wojnie studiowałam na politechnice na wydziale architektury. Dyplom zrobiłam w 1952 roku. Pracowałam początkowo w biurach projektów, potem jak wyszłam za mąż, po urodzeniu dzieci, przerzuciłam się na szkolnictwo i uczyłam przedmiotów budowlanych w technikum budowlanym na ulicy Górnośląskiej i tam pracowałam w zasadzie do emerytury. Na emeryturę przeszłam w roku 1981. W 1945 roku przyjechałam do Warszawy na egzaminy wstępne na politechnikę. Jak zdałam, to już potem zostałam właściwie w Warszawie, bo po studiach od razu pracowałam. Rodzice bardzo nas kochali właściwie żyli dla nas można powiedzieć. Zawsze byliśmy tutaj na pierwszym planie, starali się bardzo o nas, o nasze studia, zabezpieczenie materialnie. Ojciec był zasłużonym architektem powiatowym. Pracował i przed wojną, i w czasie wojny, i po wojnie jako architekt powiatowy. Mama jak typowa mama nie pracowała zawodowo, zresztą w tym czasie mama żadnej mojej koleżanki nie pracowała zawodowo. W ogóle, że mama pracuje zawodowo, to nie było takie typowe. Jak miałam 2 latka w 1928 roku [przyjechałam do Puław]. W Radzynie był zamek i były dwa dziedzińce tylko niezniszczone. Ojciec zastał mieszkanie, taki był ustronny na drugim dziedzińcu domek, oddzielny. I w tym domku myśmy mieszkali. Jeszcze jedna rodzina i my. I po prostu wyjechaliśmy stamtąd, ja miałam 3 lata. I przyjechaliśmy do Puław. Radzyń to było małe miasteczko, park przy tym zniszczony trochę i zrujnowany, ale należał do tej rodziny, nie pamiętam, z tych książąt jakichś czy hrabiów, już nie pamiętam. Ale tam były i te starostwa, i biura, zaraz jak żeśmy przyjechały po pierwszej wojnie. Na terenie zamku, w tych skrzydłach bocznym i frontowym zamku były biura, starostwo, tam ojciec pracował właśnie.

Z Kazimierza sobie przypominałam taką rodzinę żydowską, z której przyjaźniłam się z

córką Hanka Lichzanówna. Lichzanowie mieli w Kazimierzu aptekę. Bardzo znana rodzina zasłużona dla Kazimierza i dla ludności, bo wiem że też bardzo pomagali Polakom, bo to byli zamożni Żydzi, bo mieli aptekę jedyną. I ona chodziła ze mną do szkoły, ale wcześniej wyjechali do Szwecji, wiem że w Szwecji się przechowali, cała rodzina. Nie przeszła przez to piekło w Polsce. Hanka ze Szwecji zgłosiła się do Zosi Wolankówniej, bo z nią właśnie korespondowała.

Data i miejsce nagrania	2005-01-20, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"